



Arcole

Francuzi biją Austriaków 15 – 17 listopada 1796 r.

Do Czytelników

Pranie na moście – Jarosław Krawczyk 3

Podkomendni małego kaprała – rubryka Michała Mackiewicza i Marka Szyszki:

Fizylier piechoty liniowej 4

Mapa zmagañ francusko-austriackich, lipiec – listopad 1796 6**Wydarzenia** na świecie, w Europie i na ziemiach polskich 7**Główna opowieść zeszytu**

Arcole – Francuzi biją Austriaków – Małgorzata Karpińska 9

Infografika bitwy pod Arcole 24**Wojna i władza**

Od Alpone do Sekwany – napoleońskie mosty – Jarosław Czuby 25

Napoleonica

San Miniato – Bogdan Borucki 27

W następnym odcinku

Rivoli – Andrzej Nieuważny 28

*Na okładce: Napoleon Bonaparte na moście pod Arcole, mal. Antoine-Jean Gros, 1796 r.***OFICYNA WYDAWNICZA „MÓWIĄ WIEKI” SP. Z O.O.****Redakcja:** Bogusław Kubisz, Jarosław Krawczyk**Promocja i marketing:** Mateusz Borucki, tel. 22 45 70 420

e-mail: mborucki@bellona.pl

Skład: Adam Karwowski**Korekta:** January SzustakowskiOdcinki można zamawiać w Internecie na www.napoleonbitwy.pl**Cykl ukazuje się pod patronatem:****Polskiego Towarzystwa Historycznego i Fondation Napoléon****MÓWIĄ
WIEKI**
MAGAZYN HISTORYCZNY

PRANIE NA MOŚCIE



JAROSŁAW KRAWCZYK

redaktor naczelny

Magazynu Historycznego „Mówią wieki”

Pierwsza kampania włoska skupiła wokół osoby Bonapartego nadzieje Francuzów, zapewniła generałowi status gwiazdy (i to supernowej!), a jego żołnierzom nieśmiertelną chwałę i korzyści materialne, co młody wódz obiecał im najskwapliwiej – z niejakim uszczerbkiem dla majątków i zasobów autochtonów. Ale triada (czy lepiej ciąg) bitew wyznaczona przez nazwy własne:

Lodi – Arcole – Rivoli, jak najśluszniej przeszła do historii wojskowości jako jeden z jej włoskich klasyków.

Przeciwnik wszakże prawie wszędzie stawał dobrze, stare wiarusy habsburskie, zwłaszcza pod Castiglione i Arcole mężnie opierały się francuskim gołowąsom, z których wielu okryło się sławą, jak choćby napakowany mularczyk-jakobin, nadto brutal i trochę tępak gen. Augereau. Jego późniejsza rola w eposie napoleońskiej nie zawsze była chlubna, ale w „prima campagna d’Italia” spisał się wyśmienicie. Pod Arcole szala bitwy ważyły się długo, w powietrzu latały ręce, nogi i przestrelone kapelusze oficerskie, a po drugiej stronie mocno wyróżnił się rosyjski major Miłoradowicz, później jeden z wielkich bohaterów 1812 roku. Te heroiczne zmagania odbiły się echem także nad Wisłą: pamiętacie, jak u Żeromskiego stary cześnik Olbromski wzywa (to sam początek „Popiołów”, choć nieszczęsne ogary już poszły w las) swego syna Rafała, by do poduszki poczytał mu „Gazetę Krakowską”. Młody człowiek bierze do ręki któryś tam numer z 1796 roku i „głośno, patetycznie” czyta „List generała Buonaparte do Dyrektoriatu. Z głównej kwatery! Weronia, dnia 29 Briumer”. Stary oczywiście nie wie, czymże ten „Briumer”, Rafał też. My – ma się rozumieć – wiemy: brumaire to drugi miesiąc we francuskim kalendarzu rewolucyjnym, a 29 brumaire’a to u nas (czyli w kalendarzu gregoriańskim) 19 listopada.

No i Rafał czyta dalej: o „wsi Arcole, która dla swego położenia wśród bagnisk i moczarów jest bardzo mocna. Ta wieś zatrzymała cały dzień 15 przednią straż armii. Generałowie, znając ważność czasu, nadaremnie rzucali się na czele kolumn dla przebycia małego mostu w Arcole. Wszyscy niemal byli ranieni (...) Generał Augereau uchwycił chorągiew, zaniósł ją na koniec mostu, został tam kilka minut, ale bez najmniejszego skutku...”. „Masz teraz – rzecze stary – Tak, widać, że Austriak prał tego. Złękły się Francuzy, rozumiesz gapo?”

Rafał niby zrozumiał, ale później okazało się, że nic nie pojął, gdyż poszedł do Napoleona. Ale prawda, Austriak prał tego, wszelako Francuz się nie złął i prał jeszcze tężej, z feralnym mostem też dał sobie radę, Austriaków sprzął do czysta. I tak będzie przez wiele następnych lat. Napoleon i jego armia spierali niemal wszystkich z bitewnych pól. Jeszcze chwila, chwilka i najwięksi dynaści Europy będą zmiatać przed uzurpatorem. Pogardzany Bonaparte przerósł ich o kilka długości. I co z tego, że był niewysoki? ■

MICHAŁ MACKIEWICZ

PODKOMENDNI MAŁEGO KAPRAŁA

Fizylier piechoty liniowej

Kośćcem każdej ówczesnej armii była piechota liniowa, stanowiąca zawsze najliczniejszy jej składnik. Nazwa nawiązywała do linearnej taktyki obowiązującej w XVIII stuleciu i chociaż sposoby wojowania zaczęły ulegać dość szybkim zmianom (coraz większa rola kolumny

i tyraliery), pozostała ona w użyciu przez cały okres napoleoński. Rewolucja 1789 r. zapoczątkowała permanentny bałagan organizacyjny francuskiej armii, spowodowany współwystępowaniem wielu rozmaitych formacji, a więc pułków regularnych, ochotniczych, Gwardii Narodowej, oddziałów nieregularnych itp.

W 1793 r. rozpoczęło się ich scalanie w jeden organizm (słynny amalgamat), co zaowocowało w piechocie liniowej i lekkiej, powstaniem w miejsce dawnych pułków tzw. półbrygad

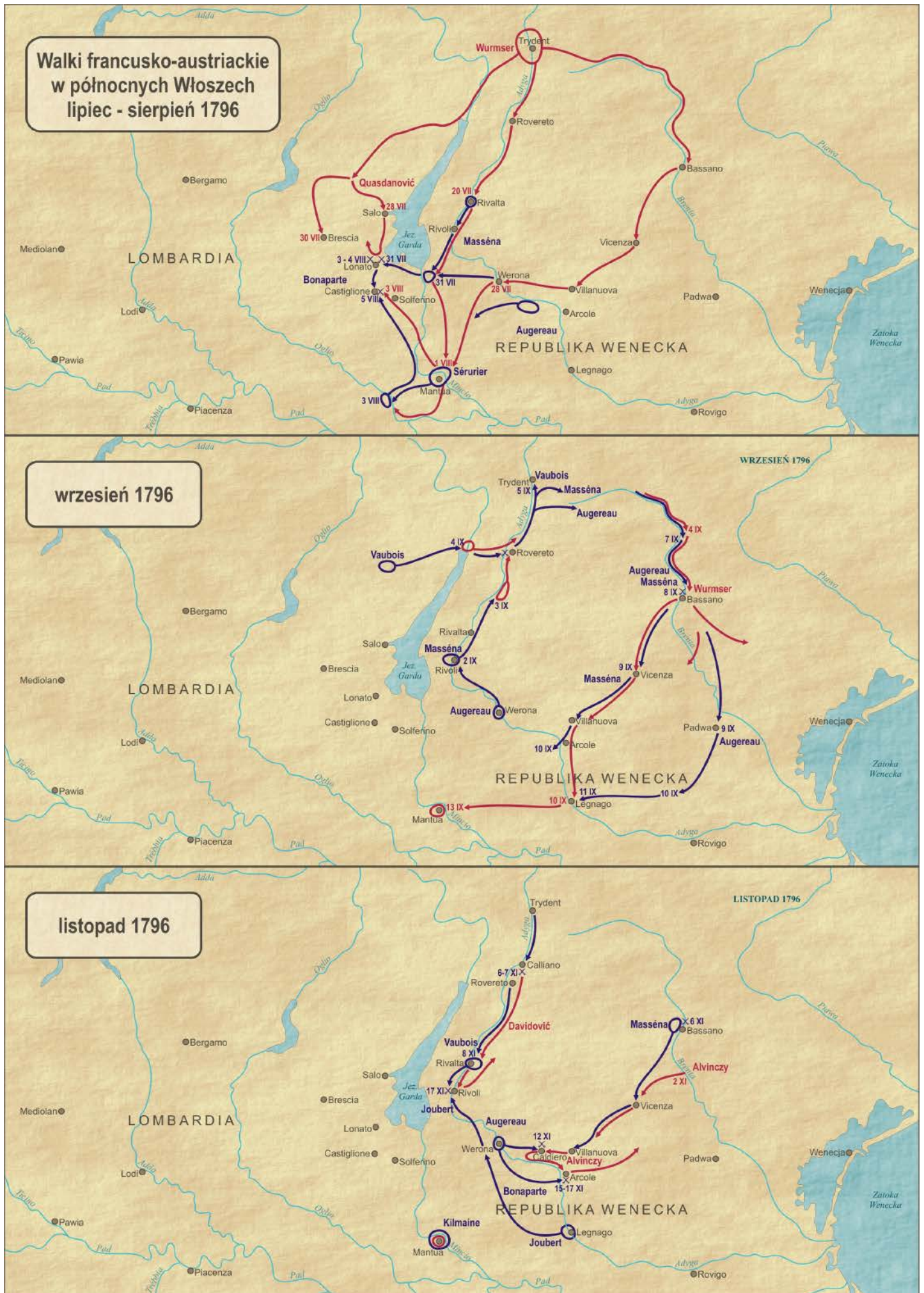


Rys. Marek Szyszko

(demi-brigades). Otóż jeden batalion z dawnej armii królewskiej (a więc oddziałów regularnych) połączono z dwoma batalionami ochotniczymi nowych formacji rewolucyjnych. Organizacja półbrygad obowiązywała do 1803 r. W marcu 1796 r. istniało 110 półbrygad piechoty liniowej (w tym 30 piechoty lekkiej). W każdym z trzech batalionów było osiem kompanii fizylierkich i jedna grenadierska.

Zasadniczym elementem umundurowania był granatowy obszerny frak *a la francaise* z długimi tylnymi połami, stojącym kołnierzem, półkolistą otwartą z przodu, z białymi wyłogami oraz granatowymi naramiennikami. Kołnierz, wyłogi rękawów oraz lamówka naramienników były w kolorze czerwonym, a guziki, najczęściej mosiężne, zawierały numer jednostki. Pod spód zakładano białą kamizelkę lub lejebik (kamizelka z długimi rękawami). Spodnie wykonane były z białego trykotu, sięgały do kolan i noszono je razem z długimi, zapinanymi z boku czarnymi kamaszami. Obuwie były krótkie skórzane trzewiki. Obok kasków *a la Tarleton*, jak się uważa raczej niepopularnych, zasadniczym nakryciem głowy były filcowe dwurożne kapelusze (*bicornes*) z trójkolorową kokardą. Nagminne braki zaopatrzeniowe powodowały, iż regulaminowe umundurowanie zastępowano dość często cywilnymi elementami i dodatkami, przez co armia we Włoszech wyglądała dość pstrokato. W skład wyposażenia wchodził tornister (*havresac*) wykonany z cielęcej skóry oraz czarna skórzana ładownica zawierająca wewnątrz drewniane przegródki na ładunki, zawieszona na białym pasie.

Uzbrojeniem francuskich piechurów były karabiny wz. 1777 (*Fusil d'infanterie modele 1777*), określane także często modelem *Charleville*, co nawiązywało do nazwy jednej z najważniejszych wytwórni zbrojeniowych okresu monarchii. Broń ta uchodzi za szczytowe osiągnięcie w dziedzinie projektowania skalkowej broni strzeleckiej, a jej przyjęcie stanowiło wynik ogólnej reformy uzbrojenia przeprowadzonej z inicjatywy Jeana Baptiste'a de Gribeauvala (*la systeme 1777*). Miała przede wszystkim wzmocniony kurek; esowaty kształt podyktowany był potrzebą umieszczenia ruchomych szczęk, w których tkwiła wymienna skalka. Wąska szyjka często pękała, czyniąc broń niezdatną do użytku. W nowej formie był on zdecydowanie masywniejszy i odporniejszy na uszkodzenia, bowiem dolna szczeka była dodatkowo podparta, tworząc charakterystyczny sercowaty otwór pośrodku. To rozwiązanie okazało się tak praktyczne, że w następnych latach wszyscy je skopiowali. Przedrewolucyjne karabiny wykonywano z niezwykłą starannością i ich jakość była bardzo wysoka, potem masowa i pospieszna produkcja spowodowała jej obniżenie. Karabin piechoty miał kaliber 17,5 mm (średnica kuli 16,5 mm, masa – 27 g), ważył 4,5-4,7 kg, a jego długość wynosiła 1520 mm (z bagnetem 1898). Skuteczny strzał był możliwy z odległości 300 m. ■



Rys. Leszek Nabiałek

WYDARZENIA

Świat



Przywódcą haitańskich powstańców Toussaint Louverture w mundurze francuskiego generała brygady, rys. Augustin Brunais, 1797 r.
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

W lipcu 1791 roku w zachodniej, francuskiej części wyspy San Domingo (znanej też jako Hispaniola, a dziś jako Haiti) wybuchło powstanie ludności mulackiej i murzyńskiej. Jego przywódca Francois Dominique Toussaint de Bréda zwany Louverture przeszedł na stronę władz, gdy francuski Konwent Narodowy w lutym 1794 roku zniósł niewolnictwo. Od tej pory na czele swojej armii zwalczał we wschodniej części wyspy wojska hiszpańskie i wspierających je Anglików. W 1795 roku, na mocy traktatu w Bazylei, Hiszpania oddała swoją kolonię Francji. Niebawem San Domingo opuściły także wojska francuskie, co wykorzystał Toussaint, ogłaszając niepodległość. W odpowiedzi Napoleon wysłał na wyspę 20-tysięczny korpus gen. Leclerca (w tym polskich legionistów). Toussaint został wywieziony do Francji, gdzie zmarł w 1803 roku. Wschodnia część Haiti powróciła pod władzę hiszpańską w 1809 roku.

Europa

Po śmierci carycy Katarzyny II w listopadzie 1796 roku carem Rosji został Paweł I (koronacja nastąpiła w kwietniu 1797 roku). Jedną z jego pierwszych decyzji było zwolnienie z Twierdzy Pietropawłowskiej Tadeusza Kościuszki, więzionego tam od końca 1794 roku. Ponoć car uważał się za syna ostatniego króla Rzeczypospolitej Stanisława Augusta Poniatowskiego. Początkowo przystąpił do koalicji antyfrancuskiej i wysłał wojska do Włoch. Mimo sukcesów odwołał je do kraju i w 1800 roku,



Car Paweł I Romanow, mal. Władimir Borowikowskij
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

rozczarowany postawą sojuszników, zaczął szukać porozumienia z Napoleonem. Ta wolta oraz decyzje w polityce wewnętrznej, m.in. zmniejszenie pańszczyzny, sprawiły, że przeciwko carowi zawiązano spisek. W marcu 1801 roku został zamordowany przez grupę oficerów, a władzę przejął carewicz Aleksander Pawłowicz.



Władysław Jabłonowski, jeden z przywódców Centralizacji Lwowskiej
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

Polska

W styczniu 1796 roku w Krakowie powstała polska organizacja niepodległościowa, która po przeniesieniu do Lwowa przyjęła nazwę Centralizacja Lwowska. Na jej czele stanął Walerian Działoszycki, były szambelan królewski, a członkami byli głównie ziemianie, m.in. Joachim Mokosiej Denisko, szlachcic wołyński, jakobin, brygadier w insurekcji kościuszkowskiej oraz Władysław Jabłonowski, absolwent szkoły wojskowej w Brienne oraz uczestnik insurekcji. W 1797 roku,

po nieudanej próbie wywołania na Bukowinie incydentu granicznego, który miał doprowadzić do wojny turecko-austriackiej, organizację rozbiły władze austriackie. Denisko zbiegł do Turcji, a po uzyskaniu amnestii i zwrocie skonfiskowanego mienia osiadł w Rosji (zmarł w 1812 roku). Działoszycki w latach 1797 – 1800 był więziony w Ołomuńcu, a po zwolnieniu wycofał się z życia politycznego i osiadł na prowincji (zmarł w 1832 roku). Z kolei Jabłonowski wyemigrował na Zachód, gdzie został generałem brygady w Legionach Dąbrowskiego, a następnie generałem francuskim i dowódcą półbrygady piechoty powstałej z Legii Naddunajskiej, która tłumiała powstanie na San Domingo (zmarł w 1802 roku). ■

oprac. Tomasz Bohun

ARCOLE

Francuzi biją Austriaków 15 – 17 listopada 1796 r.

Zacząć walkę, potem się zobaczy!

Pięć dni po zwycięstwie pod Lodi, Bonaparte na białym koniu o wdzięcznej nazwie Bijou (Klejnot), przy dźwiękach bijących dzwonów i „Marsylianki” wjechał do Mediolanu. Ulicę, po której kroczył, usłano kwiatami. Po latach, na Świętej Helenie, Napoleon wspominał swój ówczesny nastrój: „poczułem, jak ziemia ucieka mi spod nóg, jakby coś mnie unosiło ku niebu”. Dobre samopoczucie było wynikiem sukcesu militarnego, jaki odniósł pod Lodi, ale też informacji o rzekomej ciąży Józefiny. Niedawno poślubiona żona (9 marca 1796) prze-



MAŁGORZATA KARPIŃSKA

badaczka dziejów przełomu XVIII i XIX wieku,
pracuje w Instytucie Historycznym
Uniwersytetu Warszawskiego

słała mu taką wiadomość kilka dni wcześniej, by uchylić się od jego natarczywych nalegań na przyjazd do Włoch. Przyjmowany entuzjastycznie przez mediolańczyków, Bonaparte wysłał do Dyrektoriatu zapewnienie o opanowaniu całej północnej części Półwyspu Apenińskiego.



Bonaparte obserwuje oddziały francuskie wkraczające do Mediolanu 15 maja 1796 r.,
litografia Josepha-Louisa-Hippolyte'a Bellangé, XIX w., Fot. AFP/ ImageForum/ East News

Czas triumfu i obaw

Chętny ton pism Napoleona do Dyrektoriatu nie do końca odpowiadał włoskiej rzeczywistości: była ona bardziej skomplikowana. Lombardia została zajęta przez Francuzów, Nicea i Sabaudia znajdowały się w ich rękach (formalnie nieco później zdobyli je na mocy pokoju paryskiego zawartego 15 maja 1796 roku), Parmę i Modenę zmuszono do podpisania surowych traktatów, Neapol zobowiązał się wycofać oddziały walczące u boku Austriaków, papież rozejmem w Bolonii (23 czerwca 1796 roku) oddał Napoleonowi we władanie Bolonię i Rawennę.

Kontrybucje i rekwizycje szybko wszakże doprowadziły do wystąpień ludności przeciw Armii Italii. Powstania ogarnęły całą Lombardię, docierając nawet do przedmieść Mediolanu. Porządek w zrewoltowanej Pawii musiał zaprowadzić sam Bonaparte (26 maja 1796 roku). Zamieszki tłumiono pałac miasta i wioski, rozstrzeliwując mieszkańców (np. w Binasco), niedawny nastrój entuzjazmu zmieniał się niebezpiecznie dla Francuzów.

General francuskiej armii republikańskiej i jego adiutant, litografia, Josepha-Louisa-Hippolyte'a Bellangé, XIX w., Fot. Archiwum „Mówią wieki”



Problem stanowili także Austriacy. Pobici pod Lodi, nie zamierzali się jednak poddawać. Przegrupowywali swe oddziały na północy, planując uderzenie od strony Alp. Główne siły austriackie dowodzone przez gen. Beaulieu rozłożyły się nad rzeką Mincio, ich oparciem była Mantua.

Powoli wyczerpywały się również taktyczne plany Bonapartego. Przez kilka lat przygotowując się do kampanii włoskiej, prowadził badania topograficzne, planował kolejne ruchy i analizował możliwe riposty przeciwnika. Warianty się jednak kończyły, nadchodził

czas improwizacji i błyskawicznych decyzji. To wówczas rodziła się napoleońska doktryna zawarta w maksymie: Należy nawiązać walkę, a potem się zobaczy!

Napoleon miał kłopoty z paryskimi zwierzchnikami. Sukcesy Armii Italii i ich polityczne konsekwencje zachwyciły Dyktariat. Tym bardziej, że dwie pozostałe armie republiki: Mozeli (gen. J. Ch. Jourdana) i Renu (gen. J. V. Moreau) miały nader wątpliwe osiągnięcia.

Z Włoch nadchodziły zaś stałe informacje o sukcesach, a także – co bardzo ważne, a może najważniejsze – płynął strumień pieniędzy, dóbr, także dzieł sztuki, zarekwirowanych przez oddziały francuskie. W nadziei na kolejne sukcesy Dyktariat zapragnął więc podzielić armię Bonapartego na dwie części, rozszerzając jej zadania. Napoleon na czele 20 tys. żołnierzy miał zająć królestwo Neapolu. Pozostałe 20 tys. pod dowództwem gen. Kellermanna, operując na północy, miało opanować Mantuę i zagrozić Austriakom. W odpowiedzi Napoleon wysłał do Paryża dymisję, w której zawarł uniwersalne zdanie:



Gen. Bonaparte kaze aresztować mnichów, którzy wywołali rozruchy w Bolonii, litografia, XIX w. Fot. Archiwum „Mówią wieki”

„Jeden zły generał jest lepszy niż dwóch dobrych”. Wojna, podobnie jak rządzenie, jest kwestią taktu. Symbolicznie swój list do Paryża wysłał z Lodi. Wystraszony Dyrektoriat natychmiast wycofał się ze swych planów.

Znów Józefina

Poważnych problemów dostarczała też Napoleonowi Józefina. Szaleńczo w niej zakochany, tęsknił, pisał kolejne listy bez odpowiedzi, był zazdrosny, dochodziły doń różne plotki. Nie mógł przestać myśleć o ukochanej: „Nie mam apetytu, nie sypiam, istniejesz dla mnie tylko ty, a reszta świata może równie dobrze ulec zagładzie”. Takie słowa w ustach dowódcy armii mogły zapowiadać kłopoty. Kilka dni po wkroczeniu do Mediolanu Bonaparte napisał w kolejnym liście, że jest zdecydowany, by dla żony porzucić armię. Wyjazd Józefiny do Włoch stał się więc sprawą państwową. Do męża wyprawili ją osobiście dwaj członkowie Dyrektoriatu – od-



*Józefina Bonaparte, mal. Andrea Appiani, 1796 r.
Fot. Archiwum „Mówią wieki”*

powiedzialny za sprawy wojskowe Lazare Carnot i niedawny kochanek – Paul Barras. Bonaparte był uszczęśliwiony i spokojniejszy. Już niebawem Józefina pisała do przyjaciółek w Paryżu, że kochający mąż odzyskał wigor wojenny i porzuca ją na jakiś czas dla Mantui.

Mantua

W czerwcu 1796 roku armia Napoleona zajmowała kolejne włoskie państewka. Podążała na północny wschód, w kierunku Mantui położonej ok. 40 km na południe od jeziora Garda, pozwalającej kontrolować doliny rzek Mincio i Adygi. Strategicznie położona twierdza stanowiła klucz do północnych Włoch. Opływało ją Mincio, dopływ Padu, od północy i wschodu przepływający przez trzy jeziora: Górne, Środkowe i Dolne. Od południa dostęp do twierdzy utrudniały bagna i kanał Pajolo.

Pod koniec XVIII wieku miasto było niemal zupełnie otoczone wodą. Ze stałym ładem łączyło je pięć grobli. Fortyfikacje miały kształt nieregularnego czworoboku, a mury były w złym stanie.

Korpus austriacki, który schronił się tu po klęsce pod Lodi, rozpoczął prace nad ich wzmocnieniem. Zwiększano zapasy i uzupełniano uzbrojenie. Skuteczność obrony podnosiły cytadela i forty flankujące mosty między jeziorami, a także bastiony chroniące styk bagien i Jeziora Górnego.

Wyparcie Austriaków z Włoch

Oddziały francuskie 28 maja zajęły Brescię i skierowały się na Trydent, co miało sugerować wtargnięcie do Tyrolu. Tymczasem Austriacy, przygotowując obronę przeprawy przez Mincio, zajęli Peschierę i rozciągnęli swe oddziały wzdłuż rzeki w tradycyjnym tzw. rozproszeniu kordonowym. Dzięki temu osłonili wprawdzie brzeg na dużej długości, ale siła oddziałów w jednym miejscu była niewielka. Pod Borghetto (30 maja 1796 roku) doszło do starcia kawalerii. Było to pierwsze od dawna użycie jazdy jako głównych sił w batalii. Po stronie francuskiej dowodził gen. Joachim Murat, który odniósł znaczące zwycięstwo i łatwo zajął prawie nietknięty most na Mincio.

31 maja Napoleon był już panem całego okręgu. Wówczas przeżył przykrą przygodę. Spokojnie i bez osłony obozując na lewym brzegu Mincio, został zaskoczony przez oddział austriacki Sebotendorfa. Z trudem udało mu się umknąć. Pomny tej nauki, zdecydował o powołaniu dla własnego bezpieczeństwa, słynnej później, straży przybocznej. Zajęcie Werony (3 czerwca) oddawało Francuzom przełęczę wiodącą w kierunku Tyrolu. Do całkowitego usunięcia Austriaków z północnych Włoch pozostało już tylko zdobycie Mantui.



Napoleon jako dowódca Armii Włoch, litografia według rysunku Auguste'a Bry, 1845 r.
Fot. Archiwum „Mówią wieki”



Widok Mantui podczas francuskiego oblężenia w 1796 roku
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

Obleżenie

Francuzom się nie udało: twierdzy nie zajęli. Nie dysponując odpowiednim sprzętem, Bonaparte nakazał początkowo jedynie jej blokadę. Regularne obleżenie rozpoczęło się 4 lipca. Mantui broniło 14 tys. Austriaków. Oblegających pod dowództwem gen. Séruriera szacuje się na 10 tys.



Austriacy grenadierzy podczas kampanii włoskiej
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

żołnierzy dysponujących 179 ciężkimi armatami ściągniętymi z całych północnych Włoch. Francuzom zależało na szybkim opanowaniu twierdzy.

W końcu czerwca Napoleon dowiedział się, że znad Renu, na południe wyruszyła potężna, 50-tysięczna armia austriacka pod dowództwem

twem marszałka Dagoberta Siegmunda von Wurmsera. Wurmsler, mianowany głównodowodzącym w miejsce marsz. Beaulieu, miał uwolnić Włochy od armii francuskiej. W Trydencie znalazł się w połowie lipca.

Przygotował wówczas plan równoczesnego ataku na wszystkie osłone oddziały Francuzów. Podzielił swe wojsko, wyprowadzając 29 lipca skoordynowany atak w kilku kierunkach. Ruch ten przyniósł kolejne, szybko po sobie następujące klęski oddziałów francuskich gen. Massény pod Rivoli, gen. Jouberta pod La Corona i gen. Saureta pod Saló. Austriacy opanowali Brescię i przeszli na lewy brzeg Adygi pod Weroną, podążając w kierunku Lonato.

Obawiając się okrążenia swej armii na przedpolach Mantui, Napoleon zdecydował się poświęcić twierdzę, która była już bliska poddania. Wycofał swe oddziały, porzucając ciężką artylerię oblężniczą zagwożdżoną, z popalonymi lawetami i wyrzucając proch do jeziora. Forsownym marszem podążył na Saló i Brescię. Austriacy mieli wówczas znaczną przewagę liczebną. Mimo nalegań Dyrektoriat nie nadesłał bowiem Bonapartemu obiecanych posiłków. General dążący zawsze do posiadania przewagi liczebnej



Francuzi przeprawiają się przez rzekę Mincio pod Monzambano, 29 maja 1796 r., rycina z epoki
Fot. AFP/ ImageForum/ East News

w miejscu uderzenia doprowadził do izolacji poszczególnych korpusów austriackich i w dwóch kolejnych bitwach pod Lonato (3 sierpnia) i Castiglione (5 sierpnia) rozgromił wojska Wurmsera. Triumf Francuzów był zupełny, feldmarszałek został wyparty za Mincio i doliną Adygi wycofał się do Trydentu.



*Gen. Berthier pod blokadą Mantui, 1796 r., litografia, XIX w.
Fot. Archiwum „Mówią wieki”*

Drugie oblężenie

Pięciodniowa kampania zmusiła Austriaków do odwrotu, ale Mantua pozostała niezdobyta. Co gorsza, zdążyła uzupełnić zapasy, wymienić obrońców, przejąc część porzuconego przez Francuzów sprzętu oblężniczego. W 28 dni po zwinięciu pierwszego oblężenia, tj. 27 sierpnia, wojska napoleońskie powróciły pod Mantuę. Liczącymi ok. 4,5 tys. żołnierzy oddziałami dowodził wówczas gen. Sahuguet. Jednak już we wrześniu Austriacy podjęli nową próbę odsieczy Mantui. Wurmser wzmocniony posiłkami z Austrii wyruszył na czele 30-tysięcznej armii, kierując się ku twierdzy przez wąwozy Brenty w kierunku Bassano i dolnej Adygi. Dla obrony Tyrolu pozostawił 25 tys. żołnierzy pod gen. Pavlem Davidowiczem.

*Bitwa pod Castiglione, 5 sierpnia 1796 r., mal. Victor Adam, 1836 r.
Fot. Archiwum „Mówią wieki”*





Gen. Charles Edward Jennings Kilmaine, Irlandczyk służący w armii Republiki Francuskiej, Fot. Archiwum „Mówią wieki”

Bonaparte zdecydował więc rozpocząć ofensywę najpierw na Tyrol, atakując tyły wroga. 3 i 4 września w trzech bitwach: pod Mori, Serravalle i Ro-reto, pokonał Austriaków i zajął Trydent. Nie pozwolił swym żołnierzom cieszyć się zwycięstwem i po morderczym marszu błyskawicznie wkroczył w dolinę Brenty, depcząc po piętach oddziałom Wurmsera. Sprzyjał mu efekt zaskoczenia i błędy feldmarszałka. 7 i 8 września pod Primolano i Bassano pokonał nieprzyjaciela i zmusił Wurmsera do schronienia się w Mantui (13 września). W twierdzy znalazło się 30 tys. wojska, zbyt mało, by pokonać Francuzów w otwartym polu. Triumfujący Bonaparte wysłał Dyrektoriatowi sztandary zdobyte w czasie wrześniowej kampanii.

Nowe plany

Kolejny więc raz powrócono do blokady Mantui, a oddziałami francuskimi dowodził Irlandczyk z pochodzenia gen. Kilmaine. Jego oddziały zmęczone trudami kampanii, początkowo były nękane licznymi wycieczkami z twierdzy. Trapiły je też choroby: bagna otaczające Mantuę były szczególnie niezdrowe. Los oddziałów chroniących się w twierdzy był jeszcze gorszy. Zapasy żywności zebrane wprawdzie z dużą zapobiegliwością



Napoleon podczas bitwy pod Bassano, litografia, XIX w. Fot. Archiwum „Mówią wieki”

były skromne dla 30-tysięcznego garnizonu, a zły klimat i kiepskie warunki higieniczne sprzyjały chorobom. Głównodowodzący Wurmser był przybity rozmiarem klęski.

Tymczasem dla Paryża zajęcie Mantui stało się kwestią ambicji i konieczności politycznej. Klęski armii francuskich Mozeli i Renu w Niemczech we wrześniu zmusiły Dyrektoriat do zmiany głównego celu strategicznego, jakim miało być zdobycie Wiednia. Politycy rządzący republiką bardzo potrzebowali sukcesu, który ze stołecznej perspektywy wydawał się łatwy do osiągnięcia.

Austriaków zaś bardziej konsternowała klęska we Włoszech, niż przepeniał zadowoleniem suk-

ces niemiecki. Armia we Włoszech wydawała się stracona, ale jej sztab i zasłużonego feldmarszałka można było ocalić. Zdecydowano więc o wysłaniu mu wsparcia. Cesarz Franciszek II na dowódcę kolejnej odsieczy wyznaczył Józefa Alvinczy'ego von Boberek. Jego plan ofensywy zakładał atak dwoma ugrupowaniami maszerującymi widłowo w kierunku Werony i dalej wspólnie ku Mantui: od północy 19-tysięczny korpus prowadził gen. Davidović, Alvinczy zaś z 28 tysiącami nadchodził od wschodu. Atak miał zacząć się 2 listopada.

W odpowiedzi Bonaparte zamierzał uprzedzić przeciwnika i rozprawić się z austriackimi zgrupowaniami, zanim się połączą. Na korpus Davidovicia miały uderzyć liczące 10 tys. żołnierzy oddziały gen. Vaubois. Napoleon jednak błędnie rozpoznał siły przeciwnika i pod Vaubois poniósł porażki pod Cembrą, Weroną i Calliano, w wyniku czego został zepchnięty w kierunku Rivoli.

Wyraźna dysproporcja sił na korzyść Austriaków, mimo dość udanego dla Bonaparte spotkania z oddziałami Alvinczy'ego pod Bassano, zmusiła Francuzów do wycofania się do Werony. Oddziały Armii Italii operowały z charakterystyczną dla siebie szybkością, Austriacy mieli zaś kłopoty z komunikacją – depesze wysyłane między Davidoviciem i Alvinczym potrzebowały aż dwóch dni, by dotrzeć



Starcie Francuzów z Austriakami pod Caldiero, 12 listopada 1796 r., rycina, XIX w., Fot. Archiwum „Mówią wieki”

do adresata. To tłumaczy zaskakującą beczynność Davidovicia w najgorętszym momencie walk pod Arcole. Austriakom sprzyjała natomiast przewaga liczebna w polu oraz obecność silnego garnizonu w Mantui. Kampanię utrudniała pogoda: silne wiatry i deszcz ze śniegiem spowalniały ruchy wojsk, unieruchamiając ciężką artylerię.

W połowie listopada Bonaparte poważnie obawiał się o losy swojej armii. Rozdzielił ją bowiem na trzy części: oddziały stojące pod Mantuą blokowały znaczne siły Wurmsera, inne pod Rivoli stanęły naprzeciw zajmującego silną pozycję Davidovicia, reszta czekała w Weronie, skąd francuski głównodowodzący zamierzał poprowadzić uderzenie przeciw Alvinczy'emu. Rozumiał jednak, że przełamanie któregośkolwiek ugrupowania zmusi go do porzucenia przyjętych założeń. Więcej, może być początkiem katastrofy. Zdeterminowany do najśmielszych działań oraz do wymagania od żołnierzy największych poświęceń, mobilizował nawet chorych i rannych. Ukarał część oddziałów Vaubois, które jego zdaniem nie wykazały dostatecznej determinacji w boju, nakazując na sztandarach 39. i 85. Półbrygady umieścić napis: „Oni nie należą już do Armii Italii!”. Płomienne przemówienie do swych zmęczonych, głodnych i przemoczonych żołnierzy zakończył porywająco: „Pokonajcie Alvinczy'ego, a zapewnię wam przyszłość!”.

Podniesiona na duchu armia, w absolutnej tajemnicy i ciszy zwinęła obóz w Weronie i dla zmylenia przeciwnika rozpoczęła marsz na zachód. Wkrótce kolumny francuskie zmieniły kierunek i pomaszerowały wzdłuż Adygi w kierunku Ronco, realizując plan uderzenia na główne siły austriackie pod Alvinczym, rozłożone w okolicy Villanuova. Na dwa kilometry przed Ronco, po kolejnym zwrocie, Francuzi zaplanowali przeprawę. Po przejściu Adygi mieli się znaleźć w wąskich widłach tej rzeki i jej lewobrzeżnego niewielkiego dopływu Alpone. Międzyrzecze było bagniste, a komunikację zapewniały jedynie wąskie groble, uniemożliwiające Austriakom wykorzystanie liczebnej przewagi. Bonaparte planował uchwycenie przyczółku na północnym brzegu Adygi. W tym momencie naprzeciwko Austriaków dysponujących 24 tys. wojska stało 20 tys. Francuzów.

Pierwszy dzień zmagania

Bitwa rozpoczęła się 15 listopada. O świcie armia francuska przeprawiła się przez Adygę pod Ronco, po moście pontonowym zbudowanym przez saperów. Pierwsza przeszła rzekę dywizja gen. Augereau, kierując się ku wiosce Arcole. Kolejna dywizja gen. Massény ruszyła na północny zachód ku Belfiore di Porcile, łamiąc opór wroga w kilku potyczkach. Do sukcesu przyczyniła

*Francuzi prowadzeni przez gen. Bonapartego wdzierają się na most pod Arcole, mal. Giuseppe Pietro Bagetti
Fot. AFP/ ImageForum/ East News*



się pomyłka Austriaków, którzy przypadkowo obłożyli ogniem własne pozycje. Tymczasem przednie oddziały Augereau pod dowództwem gen. Bona napotkały silny opór pod Arcole. Alvinczy ulokował w tych okolicach cztery bataliony płk. W. Brigido. Obronę prowadzoną przy wsparciu dwóch armat ułatwiało Austriakom ukształtowanie grobli: bardzo wysokiej i stromej. Biegająca po niej droga była całkowicie wystawiona na ogień z Arcole i z równoległej grobli na wschodnim brzegu Alpone.

Przez dłuższy czas większość francuskich żołnierzy kryła się, by uniknąć dotkliwego austriackiego ognia i odmawiała rozpoczęcia ataku. Wówczas bohaterską próbę poderwania żołnierzy podjął gen. Augereau, prowadząc natarcie z okrzykiem: „Tchórze, tak boicie się śmierci!”. Szturm załamał się jednak w połowie mostu. Potem, idąc śladem Augereau, na most wdarł się sam gen. Bonaparte: po wygłoszeniu płomiennego przemówienia, w którym przywołał wspomnienie chwały spod Lodi, chwycił trójkolorowy sztandar republiki i stanął na otwartej przestrzeni, by poprowadzić brawurowy atak. Szczęśliwie uniknął postrzału, przed jedną z kul zasłonił go adiutant, płk Muiron. Jego rany były śmiertelne.

Ranni byli także liczni członkowie sztabu Napoleona, a wśród nich Polak, adiutant sztabowy kpt. Józef Sulkowski. Bonaparte ściągnięty siłą przez towarzyszy z linii ognia, stoczył się do błotnistego bagna. Atak znowu załamał się. Tego dnia Napoleon jeszcze raz cudem uniknął śmierci, gdy jego koń poniósł i wrzucił go do bagna. Dowódca Armii Italii był wówczas zupełnie bezbronny wobec zbliżających się nieprzyjaciół. Z pomocą przyszedł mu brat Lucjan.

Francuzi przeprawiają się po moście pontonowym przez rzekę Alpone niedaleko Arcole, 17 listopada 1796 r., mal. Louis-Albert-Guislain Bacler d'Albe, 1803 r.. Autor obrazu – oficer artylerii i kartograf służący w Armii Italii, bliski współpracownik Bonapartego – był naocznym świadkiem batalii pod Arcole
Fot. AFP/ ImageForum/ East News



Wieczorem oddziały francuskie pod dowództwem gen. Guieu na łodziach przekroczyły Adyge pod Albaredo, poniżej ujścia do niej Alpone i na pewien czas opanowały Arcole. Bonaparte o północy wycofał je jednak, obawiając się ich odcięcia przez Austriaków. Liczył się z możliwością wznowienia aktywności przez Davidovicia.

Gen. Charles-Pierre-Francois Augereau

Pierwszego dnia walki pod Arcole wielką odwagą i aktywnością wykazał się starszy od Napoleona o 12 lat (ur. 1757), wyższy o ok. 30 cm syn lokaja i paryskiej przekupki gen. Augereau. W wojsku służył od 17 roku życia, walcząc w armiach: pruskiej, rosyjskiej, hiszpańskiej, portugalskiej i neapolitańskiej. Był zawadiaką szukającym przygód, zuchwałym żołnierzem, wybuchowym dowódcą bez wykształcenia i ogłady. Równy stopniem Bonapartemu, początkowo uważając się za bardziej doświadczonego, kpił z jego niskiego wzrostu i nazywał „generałem alkowy”, czyniąc aluzję do protekcji Józefiny, która miała stać za nominacją Korsykanina na dowódcę Armii Italii. Szybko jednak uległ autorytetowi Napoleona, który go szanował, ale go nie lubił. W uznaniu bohaterskiej postawy pod Arcole Dyrektoriat przyznał Augereau sztandar. Za cesarstwa został marszałkiem (1804) i księciem Castiglione (1808).



Gen. Augereau, który wslawił się pod Arcole
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

Płk Jean-Baptiste Muiron

Śmierć młodego adiutanta Napoleona była bez wątpienia najbardziej tragicznym epizodem pierwszej fazy bitwy pod Arcole. Muiron (ur. 1774), starannie wykształcony wojskowo, z Bonaparte zetknął się podczas oblężenia Tuluzy. Zafascynował go młody generał, on z kolei zaskarbił sobie jego sympatię. Razem walczyli w kampanii z lat 1794 – 1795. Wiosną 1796 roku wziął urlop i 30 marca ożenił się w Paryżu. Mimo ponagleń Napoleona pozostał z młodą żoną do 22 kwietnia. Po powrocie do Włoch Bonaparte mianował go swym adiutantem polowym. Pod Arcole zginął, zasłaniając generała przed gradem kul. Jego ciała nigdy nie odnaleziono, porwały je zapewne wody rzeki Alpone. Niepocieszony Napoleon napisał do ciężarnej wdowy po Muironie: „Straciła Pani męża, który był Pani drogi, ja straciłem przyjaciela, do którego byłem od długiego czasu przywiązany, ale Ojczyzna straciła więcej niż my oboje, bowiem oficera odznaczającego się licznymi talentami i rzadką odwagą”.

Bonaparte upamiętnił bohaterskiego adiutanta, nazywając w 1798 roku jego imieniem fregatę, którą włączył do floty inwazyjnej na Egipt. Na jej pokładzie wrócił potem z Egiptu do Francji.

Drugi dzień ataku na Arcole

Świt 16 listopada zastał przeciwników w sytuacji podobnej jak 24 godziny wcześniej. Plan Napoleona zakładał tego dnia wciągnięcie Austriaków w bagniste międzyrzecze Alpone i Adygi. Częściowo udało się to, ale ostrożne działania Alvinczy’ego uchroniły Austriaków od klęski. Niemniej morale Austriaków, wśród których przeważali młodzi rekruci, wyraźnie osłabło.

Alvinczy zajął Arcole i rozpoczął ściąganie posiłków, m.in. spod Werony. Wzmocnienie wojsk Bonapartego korpusem oblężniczym gen. Kilmaine’a dało mu chwilową przewagę liczebną. Dla jej wykorzystania Napoleon zdecydował następnego dnia poprowadzić rozstrzygające natarcie.

Ostateczna wygrana

Walki 17 listopada koncentrowały się nadal w widłach Adygi i Alpone, u ujścia której saperzy francuscy postawili kolejny most pontonowy. Operującemu tam gen. Augereau, który próbował oskrzydlić Austriaków, przyszedł w sukurs nadzwyczaj ruchliwy i skuteczny tego dnia Masséna.



Bonaparte i jego generałowie z Armii Italii: Augereau, Masséna i Berthier, rycina z 1796 r.
Taki ryciny budowały legendę Napoleona we Francji
Fot. East News

Uderzenie frontalne na wioskę Arcole prowadził sam Bonaparte. Decydujący akt tej trzydniowej bitwy rozegrał się o godz. 17.00, kiedy wszystkie trzy ugrupowania francuskie spotkały się w okolicy Arcole.

Sukces ułatwił fortel zastosowany przez 25 gidów – przewodników wojska. Przedostawszy się na tyły wojsk austriackich, dęli po kilkakroć w trąbki i bili w werble, czym sprawili na nieprzyjaciółach wrażenie okrążenia przez duże siły. Austriacy byli tak zmęczeni walką, że natychmiast zarządzili odwrót.

Mając na myśli także tę sytuację, Napoleon wypowiedział słynne zdanie: „Uciekającemu nieprzyjacielowi trzeba zbudować most ze złota lub przeciwstawić zaporę ze stali”. Zmęczenie kampanią i trzydniową bitwą oraz duże straty w ludziach sprawiły, że tego dnia generał zapewne chętniej zbudowałby złoty most.



Pomnik dobosza Estienne'a w rodzinnym Cadenet
Fot. Wikipedia/ Vi. Cult...

Dobosz z Arcole

Według legendy, dobosze, którzy przekazywali wojsku sygnały do manewrów, przepłynęli rzekę z bębniami na głowach. Jednym z nich był pochodzący z Cadenet André Estienne (ur. 1777), który dorobił się przydomka Dobosza z Arcole. Za odwagę został uhonorowany w 1802 roku przez Bonapartego, wówczas pierwszego konsula, pałeczkami z drzewa oliwnego ze srebrnymi uchwytyami. 2 grudnia 1804 roku był jedynym doboszem, który miał prawo bębnienia w czasie cesarskiej koronacji Napoleona. W 1805 roku otrzymał z rąk cesarza krzyż Legii Honorowej, a w 1806 roku przeszedł na emeryturę. Wizerunek Dobosza z Arcole został utrwalony w licznych obrazach przedstawiających bitwę, także w paryskim Panteonie i na Łuku Triumfalnym. Estienne ma również pomnik w rodzinnym mieście Cadenet, dzisiaj bliźniaczym mieście Arcole.

Bilans walk

W czasie trzydniowej bitwy pod Arcole wojska francuskie straciły 3,5 tys. zabitych i rannych, 1300 żołnierzy dostało się do niewoli lub zaginęło. Straty Austriaków określa się na 2200 zabitych i rannych, ale aż 4 tys. jeńców i 11 dział. Bitwa wykazała przewagę umiejętności taktycznych Bonapartego, który potrafił znakomicie zdyskontować trudne warunki naturalne. Wykorzystał

atut szybkiej komunikacji i genialnie kontrolował równocześnie trzy kierunki operacyjne, nie dopuszczając do poważniejszego zagrożenia na żadnym z nich. Wykazał się też rzadką cierpliwością, nie forsując szybkich, a ryzykownych rozwiązań. Potrafił zmęczyć nieprzyjaciela i dopiero wówczas poprowadzić ostateczne uderzenie.

Dużym atutem było morale oddziałów francuskich. Umiejętne mobilizowanie żołnierzy do boju i brawurowe osobiste zaangażowanie francuskich dowódców z Napoleonem na czele, a także fortele i dezinformacja przeciwnika zadecydowały o ostatecznym sukcesie. Bonaparte pod Arcole miał przed sobą au-

striackich dowódców, których zdolności i dużego doświadczenia nie należy bagatelizować. Niezbyt zrozumiała jest natomiast zupełna bierność Davidovicia, który po kilku zwycięstwach nad Francuzami nie posunął się w dół Adygi na Arcole, czego obawiał się Napoleon. Podobnie zachowywał się Wurmser, który musiał sobie zdawać sprawę z prawie całkowitego zwinienia oblężenia Mantui, ale ograniczył się tylko do kilku wycieczek z twierdzy.

Mimo klęski pod Arcole Alvinczy'emu udało się zapewnić bezpieczeństwo trzonowi armii; został jednak zmuszony do zaniechania planów pospieszenia z pomocą Mantui. Wojska austriackie przez kolejne półtora miesiąca przygotowywały się do rewanżu.

Pokłosie

Rozgłos i sława bitwy pod Arcole znacznie przerosły jej militarne znaczenie. Przyczyniły się do tego jej liczne przedstawienia ikonograficzne. Pierwszy był obraz Charlese'a Thévenin'a z 1798 roku. Malarz uchwycił na nim bohaterski atak gen. Augereau na most. Generalowi towarzyszy Es-

Francuski weteran z 1796 r., litografia, XIX w.
Fot. Archiwum „Mówią wieki”



Napoleon Bonaparte prowadzi żołnierzy do ataku na most pod Arcole, mal. Émile-Jean-Horace Vernet, 1826. To jeden z wielu obrazów sławiących męstwo przyszłego cesarza Francuzów
Fot. Archiwum „Mówią wieki”



tienne – doboisz z Arcole. Rychło jednak Bonaparte, z rozmysłem budujący swą pozycję i rozumiejący znaczenie propagandy, postarał się o podkreślenie własnej roli w arcolskim triumfie. Przyczynił się do tego słynny obraz Antoine'a-Jeana Grosa „Napoleon na moście pod Arcole” (patrz. okładka). Gros, uczeń Davida,

protegowany Józefiny, przybył do Mediolanu w jej świcie. Bonaparte uczynił zeń świadka wielu swych bitew. Poleciał mu też namalowanie swego wizerunku jako bohatera spod Arcole. Napoleon przedstawiony jest tuż przed atakiem przez słynny most. Trzydniowa bitwa została więc sprowadzona do epizodu i chwały Napoleona. Generał uchwyciony został w dziwnej pozie, w półprofilu, właściwie tyłem do kierunku ataku, jakby zwracał się do żołnierzy. Dzięki temu możemy jednak lepiej widzieć jego młode rysy. Mają one w sobie więcej z klasycznego piękna niż realizmu. Napoleon jest spokojny, jakby pozował w atelier, w lewej ręce trzyma sztandar, w prawej szablę, a jego mundur jest zaskakująco nienaganny. Obraz był wystawiony na paryskim

Gen. Augereau na moście pod Arcole mal. Charles Thévenin, 1798 r. Autor jednego z pierwszych przedstawień malarzkich bitwy pod Arcole uwiecznił na nim dowódcę dywizji z Armii Italii. Później artyści wysuwali na pierwszy plan Bonapartego, tak jak chciała propaganda napoleońska.
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

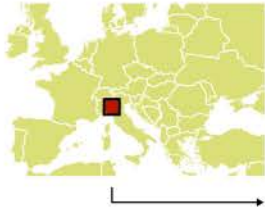


Salonie w 1801 roku. Rychło stał się jednym z najważniejszych elementów propagandy napoleońskiej. Powtarzały ten motyw liczne ryciny. Na wielu z nich zresztą dochodziło do konfuzji miejsca – mosty pod Lodi i Arcole zlewały się w jedno przedstawienie. Podobnym tropem poszedł także w 1826 roku Horace Vernet, prezentując ten propagandowo bardzo wyeksponowany fragment batalii.

Mierny sukces odniósł natomiast znany malarz batalistyczny Louis Bacler d'Albe, który w 1803 roku namalował zdobycie mostu w Arcole. On jednak utrwalił sytuację z 17 listopada. Propagandowa machina napoleońska sprawiła, że w masowej wyobraźni bitwa pod Arcole utożsamiana jest z wizerunkiem młodego, pięknego, romantycznego i szaleńczo odważnego Napoleona prowadzącego żołnierzy do ataku na most. ■

Bitwa pod Arcole

15 - 17 listopada 1796 roku



- piechota
- twierdze
- jazda
- artyleria



- Sił**
- Francuzi:** 20 tys. żołnierzy
 - Austriacy:** 24 tys. żołnierzy

- Straty**
- Francuzi:** 3500 tys. zabitych i rannych, 1300 wziętych do niewoli i zaginionych
- Austriacy:** 2200 zabitych i rannych, ok. 4000 wziętych do niewoli i zaginionych

I. Ofensywa Austriaków i odpowiedź Bonaparte'go

Na początku listopada 1796 roku Austriacy uderzyli na francuską Armię Italii, idąc na odsiecz wojskom feldmarszałka Wurmsera zablockowanym w Mantui (1). Korpus gen. Davidovicia uderzył na Trydent (2), zmuszając do odwrotu oddziały francuskie gen. Vaubois. Przegrawszy starcie pod Calliano (3), Francuzi cofali się na południe wzdłuż wschodniego brzegu jeziora Garda (4). Oparli się dopiero pod Rivoli. Davidović, który szedł ich śladem, zachowywał się biernie (5). W tym samym czasie armia gen. Alvinczy'ego zaatakowała francuską dywizję gen. Massény stojącą nad rzeką Brentą (6). Mimo że gen. Bonaparte ruszył w sukurs Massénie, próba zatrzymania Austriaków pod Bassano (7) nie powiodła się.

Kolejny bój z awangardą Alvinczy'ego - pod Caldiero (8), również zakończył się porażką Francuzów, którzy zostali odepchnięci do Werony. Jednak Bonaparte za wszelką cenę chciał pobić główne zgrupowanie austriackie, zanim połączy się z Davidoviciem, i wydał Alvinczy'emu bitwę nad rzekami Adygą i Alpone (9). Po trzech dniach walki Francuzi wzięli górę, zajmując miejscowość Arcole i zmuszając Austriaków do odwrotu (10). Bonaparte skierował się teraz przeciwko Davidoviciowi, który ponownie pokonał Vaubois pod Rivoli (11). Dowódca austriacki, wiedząc o klęsce Alvinczy'ego pod Arcole, nie zaryzykował starcia z francuskimi siłami głównymi i również zarządził odwrot (12).

II. Trzydniowy bój pod Arcole

Gen. Bonaparte chce przeciąć linie komunikacyjne Alvinczy'ego w rejonie Villanuova i Arcole. Liczy, że wciągnie liczniejszych Austriaków w walkę na podmokłym terenie w widłach rzek Adyga i Alpone. Rankiem 15 listopada dywizja gen. Augereau przeprowia się przez Adygę pod Ronco (1) i rusza na Arcole (2). Okazuje się jednak, że wieś obsadzają Austriacy. Ich artyleria otwiera morderczy ogień. Francuzi prowadzeni przez Augereau, a potem samego Bonaparte'go dwukrotnie szturmują most na Alpone (3), ale bez skutku. Na północny zachód od Arcole dywizja gen. Massény napotyka duże siły przeciwnika pod wodzą gen. Provera (4) i również musi się wycofać.

16 listopada Augereau ponownie nie daje rady zdobyć Arcole, a Masséna zмага się z Proverą w rejonie Belfiore di Porcile (5). W tym czasie Alvinczy próbuje obejść Francuzów z flanki i zatakować ich pod Albaredo (6). Wiedząc, że Austriacy skoncentrowali większość sił na wschodnim brzegu Alpone, Bonaparte planuje 17 listopada kolejny atak na Arcole. Francuzcy saperzy przetrzucają most pontonowy (7) u ujścia Alpone do Adygi, po którym przeprowia się dywizja Augereau i rusza na wroga (8). Dywizja Massény po odepchnięciu Provera ponownie szturmują most pod Arcole (9). Austriacy nie wytrzymują naporu Francuzów i uchodzą (10). Ok. godz. 17 Arcole jest we francuskich rękach.

oprac. Bogusław Kubisz, rys. Norbert Suchozrewski

WOJNA I WŁADZA

Od Alpone do Sekwany – napoleońskie mosty

Gdyby podejmowane przez Francuzów próby sforsowania Alpone w Arcole zakończyły się wraz z upadkiem generała Bonapartego z mostu, jego kariera i przyszłość Europy mogłyby wyglądać inaczej. Nie tylko jednak ze względu na przebieg owego, ważnego niewątpliwie, starcia most należy do najważniejszych elementów ikonosfery epoki napoleońskiej. Z racji znaczenia strategicznego, ale także szczególnie dobrej ekspozycji – wydarzenia rozgrywające się na nim przykuwały uwagę obserwatorów po obu stronach rzeki – świetnie nadawał się on na scenę dla czynów bohaterskich.

Naturalnie, sławę i uznanie zdobywano także w innych okolicznościach, w dziejach toczonych przez Napoleona wojen związane z mostami epizody – barwne, dramatyczne lub tragiczne – odgrywały jednak ważną rolę.

Pod Lodi most zdobywali Masséna i Lannes, kosztem kilkuset zabitych i rannych, otwierając Francuzom drogę do Mediolanu. Ich wyczyn próbowali powtórzyć pod Arcole Augereau i Bonaparte. Wyobrażenie wodza Armii Italii prowadzącego atak ze sztandarem w ręku weszło na trwałe do legendy „małego kaprała”, w znacznej mierze za sprawą świadka owego wydarzenia, Antoine’a-Jeana Grosa. Jego dzieło stało się dla współczesnych wzorcowym wyobrażeniem heroizmu, podobne jak postać Muirona, adiutanta i przyjaciela Bonapartego, który zginął u boku generała, osłaniając go przed ogniem austriackich piechurów.

W 1805 r. walka o most w Elchingen stała się pretekstem do swoistego pojedynku na odwagę między Ney’em i Muratem, który zastąpił szykującą się już prawdziwą wymianę strzałów między obu skłóconymi marszałkami. Przed rozpoczęciem działań Ney odziany w paradny mundur dosiadł białego konia i – na oczach żołnierzy obu korpusów – szerokim gestem zaprosił Murata, by udał się z nim na pierwszą linię. Po kilku chwilach Murat przezornie wycofał się

z pola bezpośredniego ostrzału, jego rywal natomiast wjechał konno do rzeki i nie bacząc na padające kule, stał w niej nieporuszony przez dłuższy czas. W kilka tygodni później most na Dunaju pod Spitz był świadkiem pełnej rehabilitacji pierwszego kawalerzysty Wielkiej Armii. Murat i Lannes przekonali wówczas gotowego do wysadzenia przeprawy austriackiego dowódcę, że walczące strony zawarły rozejm.

*Przeprawa resztek Wielkiej Armii przez Berezynę w listopadzie 1812 r., mal. Jan Hoynk van Papendrecht
Fot. Archiwum „Mówią wieki”*



JAROSŁAW CZUBATY

profesor Uniwersytetu Warszawskiego,
badacz historii XVIII i XIX wieku



Zabawiany konwersacją generał na tyle stracił orientację w sytuacji, że zanim się spostrzegł, most znalazł się w rękach Francuzów. Wyczyn obu marszałków przeszedł do klasyki wojennego fortelu i potwierdził stereotyp o słynnej gaskońskiej fantazji.

Most stanowił też pierwszy sygnał, że fortuna zaczyna się odwracać od Napole-



Most Jeny i wieża Eiffla podczas wystawy światowej w Paryżu w 1900 r.
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

ona – 21 – 22 maja 1809 r. dwukrotne zerwanie się mostu pontonowego na Dunaju zmieniło pomyślnie rozpoczynającą się dla Napoleona bitwę pod Aspen i Essling, w pierwszą porażkę cesarza. Jedni uznali to za przyczynek do badania wpływu przypadku na przebieg działań wojennych, inni – za pierwszą oznakę ciężącego nad Napoleonem fatum. Z górą trzy lata później utrata mostu w Borysowie, którego nie udało się utrzymać Dąbrowskiemu, zmusiła szczątki korpusów Wielkiej Armii do forsowania Berezyny po prowizorycznych konstrukcjach wzniesionych dzięki nadludzkiej ofiarności francuskich i polskich saperów. Ryzykowny manewr eksperci wojskowi uznali za przykład mistrzowskiego wyjścia z potrzasku.

W naszym katalogu napoleońskich mostów nie może zabraknąć tego na Elsterze – jego przedwczesne wysadzenie przez niecierpliwego francuskiego sapera rozpoczęło ciąg wydarzeń, których kres ostatecznie utrwalił w pamięci pokoleń heroiczną legendę ks. Józefa Poniatowskiego. Na ostatniej stronie przeglądu umieścimy most Jeny, który wziął nazwę na cześć zwycięstwa nad Prusakami w 1806 r. Koniecznie chciał wysadzić go w powietrze marszałek Blücher po zajęciu Paryża. Pruska delikatność w kreowaniu polityki historycznej wywołała stanowczą reakcję Ludwika XVIII, który zagroził, że sam uda się na most, by uniemożliwić drażliwym sojusznikom Burbonów realizację ich planu. Opowieść ta, jeśli prawdziwa, dowodziłaby niezłego wyczucia politycznego władcy, którego nie posądza się zwykle o nadmierną zręczność w tej dziedzinie.

Było jeszcze kilka innych mostów, każdy zaś miał własne znaczenie strategiczne, inny wpływ na jednostkowe losy, a wspomnienie o nim niosło inny sens dla potomnych. Czy Bonaparte na moście w Arcole, zwłaszcza ten z wizji Grosa, nie jest alegorią epoki, która ze względu na dokonujące się wówczas przemiany społeczne, prawne i ustrojowe, sztuki wojennej, mentalności, świadomości narodowej i w wielu innych dziedzinach stanowiła przejście do nowoczesności? ■

NAPOLEONICA

San Miniato

Kiedy Korsyka w 1768 roku stała się częścią królestwa Francji, Carlo Maria Buonaparte, ojciec Napoleona, aby zapewnić dzieciom lukratywną przyszłość, musiał udowodnić swoje szlacheckie pochodzenie. Miał z tym poważne problemy, gdyż burzliwe dzieje rzucały jego rodzinę w różne zakątki Italii, co sprawiło, że dokumenty rodzinne w większości zaginęły lub uległy zniszczeniu. Jego energiczne starania zakończyły się jednak sukcesem – już w 1769 roku we Florencji oficjalnie potwierdzono jego szlachectwo. Dziewięć lat później Carlo Maria wraz z dwoma najstarszymi synami udał się w podróż do włoskiej miejscowości San Miniato. To z tego miasteczka w Toskanii miał się wywodzić – rzekomo czy naprawdę – ród Buonaparte. Legenda głosi, że gdy ojciec prowadził rozmowy z miejscowymi notablami, mały Napoleon bawił się w wojnę z włoskimi rówieśnikami, odgrywając – jakże by inaczej – rolę dowódcy. Wydarzenie miało ponoć miejsce na placu św. Sebastiana, który dziś nosi nazwę Piazza Buonaparte (pl. Buonapartego).

Nie była to jego ostatnia wizyta w miasteczku. Zatrzymał się tu w czerwcu 1796 roku, kiedy po zdobyciu Livorno zdążył do Florencji na spotkanie z wielkim księciem Ferdynandem III. Napoleon nie nadał rozgłosu temu faktowi, który jest znany głównie dzięki pamiętnikom Marmonta. Być może z obawy, że jego żołnierze walczący w imię hasła rewolucji francuskiej nie byliby zachwyceni, iż ich generał chlubi się szlacheckimi korzeniami. Wszak popularność zawdzięczał m.in. temu, że uważali go za swojego i nazywali małym kapralem. ■



BOGDAN BORUCKI

Historyk, wydawca,
prezes Oficyny Wydawniczej „Mówią wieki”,
autor książki „Valmy 1792”



Powitanie gen. Bonapartego w San Miniano w czerwcu 1796 r. mal. Egisto Sarri
Fot. Archiwum „Mówią wieki”

W następnym odcinku:

Rivoli

W trzy doby do historii

Gdy Bonaparte dotarł w nocy do Jouberta, dywizja tego ostatniego zbierała się już do odwrotu. Naczelny wódz zatrzymał jej marsz. Wpatrując się bowiem w mapę zrozumiał, że jeśli w ogóle można zatrzymać silniejszych Austriaków (nie wiedział chyba, że nocą przeważali oni liczbą aż trzykrotnie), to tylko pod Rivoli. Zamknięta między Monte Pastello a Monte Baldo przestrzeń uniemożliwiała przeciwnikowi manewr, a wąskie skaliste drogi ograniczały użycie austriackiej jazdy i artylerii. Do tego pozycja na płaskowzgórzu dominowała nad okolicą, a tygodnie oczekiwania pozwoliły Francuzom – choć z trudem – podciągnąć armaty. Joubert miał też w rezerwie dywizyjną kawalerię. (...)

28-letni generał dał swoim i obcym lekcję zimnej krwi i dowodzenia. Rozumiał, że choć przewaga jest wciąż po stronie przeciwnika (sam miał pod ręką nie więcej niż 15 tys. ludzi) to faktycznie walczyło z nim tylko 12 tys. żołnierzy austriackiego centrum. A czas grał na korzyść

Francuzów. W południe Bonaparte zdecydował się na niebanalny ruch: powierzając Vialowi i części sił Jouberta obronę centrum, rzucił resztę dywizji tego ostatniego przeciw Quasdanoviciowi. Z karabinem w rękę Joubert prowadził piechotę na ściśniętą na drodze kolumnę, na czele której szarżowała lekka jazda. Po chwili odezwały się francuskie działa przywleczone na pozycje dzięki niehumanitarnym wysiłkom kanonierów: były najpierw cztery, lecz potem już 15. Bijąc ze wzniesienia pod Zuane siały zniszczenie: konie szalały na drodze, łamały dyszle i wywracały wozy, wybuchaly jeszcze z amunicją, ściśnięta piechota ginęła lub rzucała się do bezładnej ucieczki. Najsilniejsza i najważniejsza część armii Alvinczy'ego, kolumna Quasdanovicia, nie była już zdolna do walki...

Bonaparte pod Rivoli, fragment obrazu Feliksa Philippoteaux



ANDRZEJ NIEUWAŻNY